

Kolejny kryzys na linii Belgrad-Prisztina to ustawka?

2 kwietnia 2018

W zeszłym tygodniu w Kosowskiej Mitrowicy, tej samej, do której nie wpuszczono serbskiego pociągu, wybuchła kolejna polityczna afera. Zdążył wmieszać się w nią już Recep Tayyip Erdogan, został wmieszany (mimo woli) Władimir Putin. Unia prosi Kosowo i Serbię o opamiętanie. A dziennikarze wietrzą podstęp.

Zaczęło się od tego, że serbski polityk Marko Djurić, będący jednym z negocjatorów procesu pokojowego, przyjechał do KM, aby wziąć udział w spotkaniu – czymś na kształt lokalnego „okrągłego stołu”. Został zatrzymany przez kosowską policję pod zarzutem nielegalnego wjazdu na teren kraju. Noc spędził w areszcie w Prisztinie, następnie został wypuszczony. Wszystko to działo się w ubiegły poniedziałek.

Po powrocie do Belgradu przemówił w parlamencie. Potwierdził, że wjechał do Kosowa legalnie. Pokazał też ślady po bandażach, bo kosowska policja rzeczywiście ciągnęła go skutego jak bandytę przez pół Prisztiny i poniżała, robiąc sobie z nim pamiątkowe zdjęcia. W międzyczasie na drodze prowadzącej do stolicy policyjny konwój z politykiem usiłowała zatrzymać grupa Serbów z okolicy. Wywiązała się z tego kolejna awantura, bo funkcjonariusze użyli wobec nich gazu łzawiącego.

„Chcieli poniżyć przedstawiciela Serbii. Prowadzili mnie jak psa, wlokąc za krawat po ziemi. Trzymali też kałasznikowa wbitego w mój brzuch, a jeden z zamaskowanych policjantów wyciągnął nóż i groził mi. Śpiewając „Allah akbar” wyciągnęli mnie z transportera i poprowadzili główną ulicą Prisztiny. Na koniec umieścili mnie w piwnicy” – opowiadał w Belgradzie Djurić.

Po „świadectwie Djuricia” partia serbskiej mniejszości w

Kosowie – Serbska Lista – postanowiła wyjść z parlamentu Kosowa, przez co obecny rząd Ramusha Haradinaja jest zagrożony. Lista Serbska ma tylko 10 posłów, ale za to 3 ministrów i wicepremiera. Na linii Belgrad-Prisztina znów zawrzało.

W kosowską awanturę zaangażowała się Federica Mogherini, a także sam prezydent Turcji. Erdogan zaapelował do obu krajów o uspokojenie nastrojów. Prezydent Serbii po zwolnieniu Djuricia natychmiast wykręcił numer do Władimira Putina, który poradził mu w negocjacjach nie ustępować na krok.

„To jasne jak słońce, że Kosowscy Albańczycy idą za radą swoich patronów z Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych, którzy depczą prawo międzynarodowe i działają w oparciu o arbitralne postanowienia” – miało brzmieć stanowisko władz Rosji.

Prezydent Hasim Thaci zatroskał się i zapowiedział, że funkcjonariusze, którzy poniżali serbskiego polityka, zostaną poddani wewnętrznemu postępowaniu dyscyplinarnemu.

Wydaje się, że Bałkany ogarnął największy kryzys od czasu niewpuszczenia serbskiego pociągu do Kosowskiej Mitrovicy w styczniu 2017. Tylko że lokalni dziennikarze piszą o całej sprawie jak o... ustawce.

Dejan Anastasijević współpracujący z BBC uważa, że Kosowo przesadziło, angażując gromadę policjantów z granatami dymnymi, gazem, karabinami i kajdankami, aby aresztować jednego polityka. Zauważył również, że belgradzki portal Pravda.rs „wsypał” władze, pisząc o zatrzymaniu Djuricia o kilka godzin za wcześnie.

Podobnego zdania jest kosowski dziennikarz Haki Abazi. Uważa, że zarówno Thaci jak i Vuczić udają konflikt, żeby zyskać czas. Prezydent Serbii chce pokazać, że jest stabilnym, wiarygodnym politykiem, który nie daje się sprowokować. Thaci natomiast chce odwrócić uwagę od bezrobocia i korupcji, trochę

boi się również oporu ze strony nacjonalistów. Bo według mediów Kosovo i Serbia tak bardzo „chcą do UE”, że ostatecznie postanowiły się dogadać i podział Kosowa wzdłuż linii etnicznej jest już tylko kwestią czasu. Ma powstać tam wydzielone terytorium zrzeszające gminy zamieszkałe przez serbską mniejszość – coś w rodzaju bośniackiej Republiki Serbskiej, tylko w miniaturze. Thaci jednak obawia się reakcji swoich własnych bojówek i boi się oficjalnie podpisać porozumienie. Serbowie oświadczyli buńczucznie, że jeżeli nie nastąpi to do 20 kwietnia, ustanowią „swoją część” jednostronnie. Na takie dictum z kolei prezydent się nie zgadza. Więc tak naprawdę obie strony przez najbliższe tygodnie będą udawać, że łagodzą ustawiony konflikt, mając na głowie o wiele twardszy orzech do zgryzienia.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu